

# Jan Engelgard

---

## Partyzantka sowiecka wobec zagłady ludności polskiej na Wołyniu w 1943 roku

---

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 183-212

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jan Engelgard**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Partyzantka sowiecka wobec zagłady ludności polskiej na Wołyniu w 1943 roku**

### **Słowa kluczowe**

Partyzantka Sowiecka, Piotr Werszyhora, UPA, Samoobrona Polska, Przebraże, Huta Stepańska, Delegatura Rządu na Kraj, Inspektorat Łucki Armii Krajowej, Nikolaј Prokopiuk, Henryk Cybulski, Józef Sobiesiak

### **Streszczenie**

Artykuł omawia stosunek partyzantki sowieckiej na Wołyniu do zagłady ludności polskiej dokonywanej przez Ukraińską Powstańczą Armię. Pomoc udzielona ludności polskiej przez jej oddziały była spowodowana: strategią prowadzenia wojny na zapleczu frontu, na tyłach armii niemieckiej, działaniem struktur OUN-UPA, skierowanych nie tylko przeciwko ludności polskiej, ale i wkraczającej na Wołyń partyzantce sowieckiej, słabością struktur Polskiego Państwa Podziemnego i zbrojnych oddziałów AK. Rozmiary pomocy sowieckiej udzielonej ludności polskiej były znaczne. Co prawda tylko 7 na 142 polskich samoobron współpracowało z partyzantami sowieckimi, ale były to największe z nich, w tym Przebraże i Huta Stepańska. Sytuacja na Wołyniu w sposób drastyczny różniła się od sytuacji na Nowogródczyźnie, gdzie partyzantka polska i sowiecka prowadziły regularną walkę partyzancką.

Partyzantka sowiecka była, obok Niemców i ich sojuszników, polskiej samoobrony (razem z nielicznymi oddziałami AK) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (dalej UPA), czwartym uczestnikiem tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce na Wołyniu 1943 roku. Jej udział

w walkach na Wołyniu narastał, co było związane ze zbliżaniem się decydującego rozstrzygnięcia na froncie wschodnim. Chcąc nie chcąc stała się ona z jednej strony świadkiem zagłady ludności polskiej przez formacje OUN-UPA, z drugiej uczestnikiem walk na tym terenie. Banderowcy od samego początku uznawali ją za głównego wroga zewnętrznego, z czasem starając się obciążyć ją odpowiedzialnością (w łagodniejszej wersji współodpowiedzialnością) za to, co działo się na Wołyniu w 1943 roku<sup>1</sup>.

W historiografii brak jest całościowego ujęcia problemu. Literatura sowiecka i rosyjska koncentrowała się i koncentruje na militarnym aspekcie działań partyzantki w kontekście zmagania z III Rzeszą. W okresie przed 1990 opublikowano w ZSRR dzienniki słynnych partyzantów radzieckich – Piotra Werszyhory<sup>2</sup>, Sidora Kowpaka<sup>3</sup>, M. Naumowa<sup>4</sup>. W 2010 roku ukazało się drukiem obszerne wydawnictwo źródłowe pt. *Partizantskaja wajna na Ukrainie. Dniewniki kamandirov partizantskich atrjadow i sojedinienij na (1941–1944)*, zawierające znane już dzienniki sowieckich dowódców partyzanckich (w pełnej wersji, bez ingerencji cenzorskich), jak i do tej pory nieznaną<sup>5</sup>.

W literaturze polskiej pisali na ten temat: Antoni B. Szcześniak i Wiesław Z. Szota<sup>6</sup>, Władysław Filar<sup>7</sup>, Mieczysław Juchniewicz<sup>8</sup>,

---

<sup>1</sup> Jaskrawym przykładem lansowania takiej tezy jest artykuł Mirosława Czecha pt. *Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu*, „Gazeta Świąteczna”, 9–10 marca 2013.

<sup>2</sup> Polskie wydanie: P. Werszyhory, *Operacja San-Wisła*, Warszawa 1968.

<sup>3</sup> S. Kowpak, *Iz dniewnika partizantskich pochodow*, Moskwa 1964.

<sup>4</sup> M. Naumow, *Zachidnyj rejz*, Kyjów 1969.

<sup>5</sup> *Partizantskaja wajna na Ukrainie. Dniewniki kamandirov partizantskich atrjadow i sojedinienij (1941–1944)*, 2010, s. 698. W niniejszym tekście korzystałem z tej pozycji zamieszczonej w Internecie pod adresem: <http://lib.rus.ec/b/274051> [dostęp 20 czerwca 2013].

<sup>6</sup> A.B. Szcześniak, Z. Szota, *Droga do nikąd*, Warszawa 1973, wznowienie jako reprint *Wojna polska z UPA. Droga do nikąd*, Warszawa 2013.

<sup>7</sup> W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1939–1944. W poszukiwaniu odpowiedzi na trudne pytania*, Toruń 2008.

<sup>8</sup> M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim 1941–1945*, Warszawa 1975.

Grzegorz Motyka<sup>9</sup>. Nawiązywali do tej problematyki autorzy wspomnień wydawanych przed 1989 rokiem – Józef Sobiesiak i Ryszard Jegorow<sup>10</sup>, Czesław Warcholski<sup>11</sup> i Henryk Cybulski<sup>12</sup>. Niektórzy autorzy współczesnych opracowań zwracają uwagę na propagandowy charakter tych publikacji, ale nie można ich całkowicie dyskredytować, gdyż zawierają szereg cennych informacji. Oczywiście należy te przekazy pamiętnikarskie konfrontować ze źródłami, jednak ich odrzucanie *en bloc* jest nieuzasadnione.

Jakie były strategiczne cele partyzantki sowieckiej na Wołyniu w 1943 roku? Dyktowały je potrzeby prowadzonej przez ZSRR wojny z Niemcami. 5 września 1942 r. Józef Stalin podpisał rozkaz nr 00189 pt. „Zadania partyzantki”. Główne zadanie, jakie postawiono przed partyzantami brzmiało: organizować dywersję przeciw liniom komunikacyjnym głęboko na tyłach wroga. Wielkie zgrupowania partyzanckie, działające w Lasach Briańskich, na lewobrzeżnej Ukrainie i na białoruskim Polesiu, miały wykonać dalekie rajdy na tyły wroga w celu przeprowadzenia działań bojowych dużej skali oraz dywersji na kolejowych, drogowych i wodnych liniach komunikacyjnych, a także wciągnięcia do działań partyzanckich coraz większej liczby miejscowej ludności<sup>13</sup>. Przygotowując się do realizacji tego zadania wywiad sowiecki dokonał analizy nastrojów ludności Wołynia, ze szczególnym uwzględnieniem jej stosunku do Niemców.

Informacje o Polakach i polskim podziemiu uzyskano m.in. ze zgrupowania partyzanckiego A.N. Saburowa operującego na pograniczu

---

<sup>9</sup> G. Motyka, *Partyzantka ukraińska 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006.

<sup>10</sup> J. Sobiesiak, R. Jegorow, *Burzany*, Warszawa 1966.

<sup>11</sup> Cz. Warcholski, *Rzeczpospolita partyzancka*, Warszawa 1972.

<sup>12</sup> H. Cybulski, *Czerwone noce*, Warszawa 1977.

<sup>13</sup> O. Petruszewicz, *Współdziałanie polskiego podziemia z radzieckimi oddziałami partyzanckimi przy obronie ludności polskiej przed działaniami oddziałów OUN-UPA na Wołyniu w 1943 r.* (s. 7–8), referat wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji w Warszawie w dniu 17 maja 2008. Autorka korzystała z zasobów archiwalnych Rossijskiewo Gossudarstwiennowo Archiwa Socjalno-Politiczeskoj Istorii, gdzie znajdują się akta Centralnego Sztabu Partyzanckiego przy Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa Armii Sowieckiej.

Polesia i Wołyń od końca 1942 roku<sup>14</sup>. W dokumencie opracowanym na podstawie jego meldunków pisano:

4 grudnia b.r. [1942] dowódca oddziału partyzanckiego Saburow zameldował, że wśród polskiej ludności ujawnia się tendencja do walki z niemiecko-faszystowskimi okupantami, że – sądząc po tym, iż Polacy dysponują ukrytą bronią i amunicją – szykują się oni do powstania przeciwko Niemcom i że działające za Zachodnim Bugiem oddziały partyzanckie, sformowane z uciekinierów z obozów jenieckich, znajdują oparcie wśród polskiej ludności i pomoc w postaci broni, amunicji i prowiantu.

Na tej podstawie tow. Saburow wyciąga wniosek, że wśród ludności polskiej działa podziemna organizacja antyfaszystowska. Polski ruch antyniemiecki podporządkowany jest ośrodkom centralnym w Warszawie, Krakowie i Ostrogu (30 km. na zachód od Sławuty, na terenie rówieńskiego obwodu USRR). W Ostrogu istnieje organizacja polskich oficerów, licząca 40 osób. Grupa ta pozostaje w łączności z Krakowem i Warszawą, w czym pośredniczy Polak, księgowy pracujący w Ostrogu. Ten ostatni niemal codziennie, pod pozorem delegacji służbowych, jeździ do Warszawy i Krakowa. Ten sam księgowy jest związany z dwoma agentami – byłym oficerem polskiego sztabu generalnego i adwokatem.

W mieście jest bardzo dużo ich agentury, wszystkie nici prowadzą do Krakowa i Warszawy. Powiązany z nimi jest członek podziemnej organizacji ze Sławuty – Popow. W miasteczku Milacin (29 km na północ od Ostrogu) jest grupa polskich nacjonalistów. Kieruje nią miejscowy obszarnik Łoszkiewicz. Zamożna część ludności jest raczej skłonna do walki o niepodległą Polskę. Ludność stawia poważny opór władzom niemieckim<sup>15</sup>.

Zwraca uwagę w sumie pozytywny obraz polskiej konspiracji na Wołyniu, także tej „londyńskiej”. W tym czasie ZSRR utrzymywał jeszcze stosunki dyplomatyczne z Polską, choć jego agendy w terenie już traktowano jako wrogie. Charakterystyczne, że analityków w Mo-

---

<sup>14</sup> Od czerwca 1942 partyzantka sowiecka na pograniczu Polesia i Wołynia podlegała Ukraińskiemu Sztabowi Partyzanckiemu dowodzeniu przez gen. Tymofija Strokacza, jednocześnie wysokiego funkcjonariusza NKWD. Najsilniejsze były zgrupowania: Sidora Kowpaka, Aleksandra Saburowa i Aleksego Fiodorowa. Patrz: A.L Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947 – zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 170.

<sup>15</sup> Ibidem.

skwie interesuje prawie wyłącznie gotowość Polaków do podjęcia walki Niemcami. W innym meldunku Saburow donosił:

Ruch antyniemiecki w polskich rejonach przybiera duży wymiar. Ludność polska jest nastawiona bardzo antyniemiecko i stawia niemieckim władzom silny opór. Po wsiach ludność jest podzielona na seciny, ma dużo broni i oczekuje na sygnał do powstania przeciwko Niemcom. Grupy partyzanckie, utworzone przez polskich patriotów, kierują podziemnymi organizacjami nacjonalistycznymi, dysponującymi ukrytymi zapasami broni i amunicji. Są nawet agenci specjalni, którzy jeżdżą po rejonach i skupują od ludności broń i materiały wybuchowe w zamian za chleb<sup>16</sup>.

W późniejszych meldunkach Saburowa pojawiają się pierwsze wzmianki o narastającej wrogości między Polakami a Ukraińcami oraz bardziej krytyczna ocena polskiej konspiracji:

Emisariusze Sikorskiego przenikają na teren zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi i prowadzą tam swoją robotę, uważając, że tereny te wchodzą w skład Państwa Polskiego. Oficjalna linia kół kierowniczych Sikorskiego, w sposób oczywisty wychodząc od taktyki zachowywania i gromadzenia sił polskiego podziemia nacjonalistycznego, ogranicza możliwości szerzenia propagandy antyniemieckiej wśród ludności polskiej i powstrzymuje polski lud od udziału w zbrojnej walce partyzanckiej przeciwko Niemcom<sup>17</sup>.

Z materiału źródłowego wynika jasno, że przed wejściem dużych zgrupowań partyzantki radzieckiej na Wołyń zakładano, że głównym i jedynym wrogiem będą Niemcy. Inne formacje zbrojne (polskie i ukraińskie) traktowano jako potencjalnego sojusznika w zbliżającej się walce. Barwa polityczna – jak wynika z praktyki postępowania dowódców oddziałów sowieckich – nie była czynnikiem decydującym. Jednym z elementów realizacji tego zadania było przenikanie agentów NKWD do struktur Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (dalej OUN) Bandery. Celem tych działań było skłonienie Ukraińców z tej organizacji do rozpoczęcia walki z Niemcami. O tym, że wywiad sowiecki początkowo nie stronił od kontaktów ze strukturami OUN,

---

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem.

świadczy choćby świadectwo Józefa Sobiesiaka „Maksa”, Polaka, który jako pierwszy (od jesieni 1942) tworzył na pograniczu Polesia i Wołynia polskie oddziały znajdujące się pod komendą sowiecką. On sam pisał o tym tak:

Niebawem do naszego sztabu zaczęły nadchodzić meldunki od zaufanych ludzi, rozsianych po wszystkich niemal wsiach, osadach i miasteczkach Wołynia, o mobilizowaniu się wrogich, nacjonalistycznych elementów ukraińskich. Do poszczególnych wsi przybyli przedstawiciele OUN i organizowali tajne narady z miejscowymi popami, sołtysami i starostami. Nikt niestety nie wiedział, co było przedmiotem tych narad, ponieważ uczestniczyli w nich jedynie najbardziej zaufani spośród nacjonalistów.

Dochodziły do nas mgliste jeszcze wieści o kierownictwie ruchu nacjonalistycznego, które nosiło skróconą nazwę TJHWR. Słyszeliśmy również, że w wielu miastach Wołynia: w Stepaniu, Łucku, Kołkach, Włodzimierzu, Hołobach i Kiwercach powstają zbrojne bandy nacjonalistów ukraińskich, szkolone i uzbrajane przez Niemców. Rzecz zrozumiała, że te wszystkie informacje nie mogły przejść bez echa w naszej brygadzie. Zaczęliśmy dopatrywać się w tym groźnego niebezpieczeństwa. Nie ulegało wątpliwości, że organizujące się bandy UPA zostaną wkrótce skierowane przeciwko ruchowi partyzanckiemu na Zachodniej Ukrainie. Należało natychmiast podjąć jakieś konkretne kroki w celu przeciwdziałania rosnącej, groźnej nawałnicy. Przede wszystkim postanowiliśmy bliżej rozpoznać główne założenia UPA, zorientować się w głoszonych przez nią hasłach, wnikać w system organizacyjny poszczególnych oddziałów i centrali. Ponadto pragnęliśmy znaleźć jakiś kontakt z kierownictwem UPA, by wyrazić swoje obawy oraz oburzenie z powodu morderczych poczynań band. Nasi wywiadowcy otrzymali specjalne zadania dostarczenia szczególnie ważnych informacji, dotyczących rodzącego się zbrodniczego ruchu UPA<sup>18</sup>.

Strona sowiecka podjęła próbę kontaktu z OUN Bandery, chcąc wysondować, czy nie udałoby się jej pozyskać (a przynajmniej części jej członków) do walki z Niemcami. Podjęcie kontaktów ze strukturami OUN Bandery było o tyle ułatwione, że bardzo często w roli emisariuszy po stronie sowieckiej wcielali się Ukraińcy, nieraz znajomi tych, którzy przeszli do UPA. W tym czasie dla strony sowieckiej nadal głównym celem było skłonienie kogo się da do współpracy i walki

---

<sup>18</sup> J. Sobiesiak, R. Jegorow, *Burzany...*, s. 130–131.

z Niemcami. Sobiesiak podaje, że do rozmów na tematy polityczne doszło na początku marca 1943 roku w okolicach Łucka. Oficjalnie delegacja ukraińska reprezentowała Ukraińską Główną Radę Wyzwoleńczą. Podczas spotkania jej przedstawiciele stwierdzili, że ich głównym zadaniem jest budowa Samostijnej Ukrainy i likwidacja Polaków. Ostrzegli stronę sowiecką, żeby nie kierowała swoich oddziałów na tereny Ukrainy Zachodniej<sup>19</sup>.

Informacje Sobiesiaka są wiarygodne i zostały potwierdzone przez historyków i materiał archiwalny. Odnosił się do nich Mirosław Czech pisząc:

Kontakty z podziemiem ukraińskim zainicjował ppłk. Anton Brińskij, „Diadia Pietia”, dowódca jednego z oddziałów dywersyjnych GRU – sowieckiego wywiadu wojkowego. Nie był chyba jeden, lecz odtajniono jedynie jego relację, w której opisywał, że OUN-B zorientowana jest na USA, bo w jej przekonaniu Niemcy wojnę przegrają, Sowietci zostaną rozbici, Anglia straci swoje znaczenie. Wobec wojny sowiecko-niemieckiej OUN-B zachowuje neutralność, bijąc się z Niemcami, ale nie podejmując „działań aktywnych, nie zważając na to, że Niemcy ich prześladują i palą ich wsie”<sup>20</sup>.

Ppłk Anton Brińskij miał zgodę Moskwy na kontakt z OUN Bandery. Jego sukcesem – jak twierdzą niektórzy historycy – było zaprzestanie ataków policji ukraińskiej na oddziały partyzantki sowieckiej i jej ucieczka do lasu. Jednak już w końcu lutego Moskwa zakazała kontaktów z OUN Bandery. Być może więc Sobiesiak podał błędną datę spotkania pod Łuckiem. Mogło się ono odbyć w lutym, a nie w marcu 1943 roku.

Epizod ten stał się po latach przedmiotem spekulacji ośrodków starających się zdjąć z OUN Bandery odpowiedzialność za zbrodnię ludobójstwa na Polakach. Ilustracją tej tendencji jest cytowany już ar-

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 134–142.

<sup>20</sup> M. Czech, *Jak Moskwa...* Autor podaje, że Służba Bezpeky OUN (b) przeprowadziła wkrótce prawdziwe polowanie na tych członków tej organizacji, którzy kontaktowali się z Sowietami. Zabito ponoć nawet 1 000 osób oskarżonych o zdradę i działalność agenturalną na rzecz Moskwy. Na temat kontaktów wywiadu sowieckiego z policjantami ukraińskimi pisze też Grzegorz Motyka: *Ukraiński Sztab Ruchu Partyzanckiego a działalność sowieckiej partyzantki na terenie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Ukraiński polonofil. Pamięci Bohdana Osadczyka*, Lublin 2013, s. 209.



tykuł Mirosława Czecha pod jakże wymownym tytułem *Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu*. Czy teoria o „sowieckiej prowokacji” znajduje jakiegokolwiek potwierdzenie w dokumentach? Nie, nie znajduje. W Polsce najbliższy akceptacji tej tezy wydaje się być współcześnie Grzegorz Mazur, który pisze:

Dogłębnego wyjaśnienia wymaga sprawa inspirowania przez Sowietów oddziałów UPA do wystąpienia przeciwko Polakom. Według niektórych przekazów na czele tych oddziałów stali oficerowie sowieccy. W jednym z pierwszych opracowań dziejów polskiego podziemia odnotowano, że „w rejonie Złoczowa i Stanisławowa zanotowano wypadki, że bandami ukraińskimi mordującymi dowodzili oficerowie sowieccy”. O współpracy OUN-B z NKWD jest też mowa w raporcie hitlerowskiej policji i Służby Bezpieczeństwa (SD) z 22 maja 1942 r., ale pamiętać trzeba, że raporty wszelkich służb specjalnych, zarówno niemieckich, jak i sowieckich, zawierają wiele nieprawdziwych i niesprawdzonych informacji<sup>21</sup>.

„Dogłębnego” badania tej sprawy domaga się także Mirosław Czech. Już jednak inny, bynajmniej nie wrogo nastawiony do tradycji upowskiej, historyk – Grzegorz Motyka – tezę tę zdecydowanie odrzuca. W jednym z wywiadów, na pytanie „Czy rzeź wołyńska mogła być sprowokowana przez służby sowieckie?”, odpowiedział:

Nic na to nie wskazuje. Oczywiście bez Niemców i Sowietów do zbrodni by nie doszło, bo oni stworzyli do niej warunki i dali przykład. Sowietci nie mieli jednak interesu w wywołaniu takiej rzezi. Być może sowiecka prowokacja przyczyniła się do dezercji ukraińskiej policji, ale to co najwyżej przyspieszyło działania banderowców. Na III konferencji OUN-B (frakcja związana ze Stepanem Bandera) w lutym 1943 r. i tak zapadła decyzja o rozpoczęciu walki z Niemcami, a to oznaczało przystąpienie do antypolskich czystek, bo taki plan przyjęto już pod koniec 1942 r. Kiedyś istniała teoria, że masakry zapoczątkowali Sowietci, którzy w przebraniu upowców wymordowali polską wioskę. Ale już pierwszą wioskę Paroślę wymordowali banderowcy i wszędzie, gdzie udało się zidentyfikować sprawców, należeli oni do OUN-B<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> G. Mazur, *Niemcy i Sowietci a antypolska akcja UPA*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, Warszawa 2002, s. 127.

<sup>22</sup> „Ale Historia”, 25 marca 2013.

Ten trop odrzucał także, skłonny z czasem do rozgrzeszania UPA, nieżyjący już prof. Ryszard Torzecki<sup>23</sup>. Z kolei Andrzej L. Sowa, omawiając pojawiające się na ten temat teorie, konkluduje:

Czy jednak wobec jednoznacznej wrogości banderowskiej UPA wobec Polaków, takie prowokacje [ataki na polskie wsie w przebraniu upowskim – J.E.] były w ogóle stronie sowieckiej potrzebne?<sup>24</sup>.

Co ciekawe, podczas spotkania delegacji polskiego i ukraińskiego podziemia w dniu 28 lutego 1944 roku, podjęto temat ewentualnego udziału strony sowieckiej w mordach na Polakach. Przedstawiciel strony polskiej powiedział:

Nie wiemy, kto tym kieruje, wiemy jednak, kto może mieć interes w osłabieniu polskiego elementu na tych ziemiach. Interes mogą mieć przede wszystkim bolszewicy, lecz dotąd nie stwierdzono ich działań w tym kierunku.

Także przedstawiciel strony ukraińskiej z OUN powiedział, że

zgadza się z poglądem o interesie, jaki mogą mieć bolszewicy w mordowaniu Polaków, jednak i oni nie stwierdzili ich akcji w tym kierunku, poza sporadycznymi wypadkami działania band sowieckich na Wołyniu pod przykrywką UPA<sup>25</sup>.

Narastająca od wiosny 1943 roku rzeź Polaków dokonywana przez zbrojne formacje OUN-UPA oraz sprzyjające ideologii szowinistycznej chłopstwo ukraińskie wzbudzała reakcję najpierw partyzantów sowieckich znajdujących się wówczas na Wołyniu, a potem także dowódców zgrupowań partyzanckich, które wtargnęły na Wołyń z terenu Ukrainy Wschodniej. Mamy na ten temat liczne świadectwa. Najbardziej wiarygodne są dzienniki dowódców partyzanckich zgrupo-

---

<sup>23</sup> *Sprawy polsko-ukraińskie w czasie II wojny światowej* – rozmowa z doc. Ryszardem Torzeckim, [w:] „Zustriczi”, nr 3–4, 1990, s. 112–113.

<sup>24</sup> A. L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 213.

<sup>25</sup> *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, tom 4, cz. 1. Warszawa–Kijów 2005, s. 287.

wań, które weszły na teren Wołynia (wiosna–lato 1943). Oto wybrane zapisy. Sidor Kowpak zapisał pod datą 17 czerwca 1943 r.:

Polacy uciekli ze swoich wsi do lasu. Polskie wsie Dert, Okop, Budki w Rokitniańskim obwodzie – są puste, ani jednego Polaka nie ujrzysz – wszyscy uciekli do lasu. Ci, którzy zostali, mówią, że bulbowcy nie dają żyć – zabijają, grabią. Polacy ufają partyzantom. Miejscowi partyzanci walczą z bulbowcami<sup>26</sup>.

Z kolei pod datą 20 czerwca 1943 r. pisał:

Spotkaliśmy pierwszy polski oddział partyzancki. Komendant oddziału, były polski oficer. Powiedział nam: „My nie zajmujemy się żadną polityką”. Gestykułując rękami, kontynuował: „Musimy się bronić. Najpierw prosiliśmy o pomoc Niemców. Mówiliśmy im: „Patrzcie, Ukraińcy nas mordują. Pomóżcie nam”. Niemcy obiecali pomoc. Chcieli ewakuować rodziny do miasteczka, a nas wzywali na policję. Odrzuciliśmy taką pomoc. Mam 50 ludzi. Rozpowiadamy, że są nas setki, że mamy wiele broni, żeby Niemcy się bali. Tułałem się po lasach i przy Niemcach i przy Sowietach. Teraz bijemy Ukraińców.

Komendant odpowiedział: „Zaczekajcie”. „Proszę” – powiedział polski oficer. „Jesteście przeciwko wszystkim Ukraińcom? Nie należy mieszać. Bulbowcy, banderowcy – to jest banda, otumaniona przez hitlerowców. Hitlerowcy, żeby odwrócić uwagę od sytuacji na froncie, żeby ukryć swoje straty, swoją klęskę na froncie wschodnim, organizują rzeź, szczują Polaków na Ukraińców, a Ukraińców – na Polaków”. „A na początku, kilka niemieckich oddziałów pozorowanych spaliło i wyrznęło klika polskich wsi, po to żeby rozniecić ukraińsko-polską rzeź. Teraz wy mówicie, że jesteście przeciwko Ukraińcom. Ale w bandzie Bulby są Uzbecy, Rosjanie i Ukraińcy. Nie należy utożsamiać bulbowskiej bandy z Ukraińcami, w moim oddziale jest 70 proc. Ukraińców. Jednak my nie mordujemy Polaków. Czy to jest jasne?”.

Pod datą 30 czerwca 1943 zapisał:

We wsiach Krasilno, Falkowszczyzna, Koryta, Horodyszcze mieszka ludność polska. Witają nas ze łzami w oczach. Zbierają się w dużych grupach na skrzyżowa-

---

<sup>26</sup> Dziennik Sidora Kowpaka, zapis z 17 czerwca 1943, [w:] *Partizantskaja wajna na Ukrainie. Dniwniki kamandirov partizantskich atrjadow i sojedinenij (1941–1944)*.

niach, placach i wynoszą tytoń, wodę, chleb, aby w jakikolwiek sposób zademonstrować swą miłość do sowieckiej armii<sup>27</sup>.

I zapis z 1 lipca 1943 r.:

Kontynuujemy marsz. Lud we wsiach wita naszych bojów z radością. Natykamy się na spalone przez banderowców chaty Polaków. Sześć tygodni temu wdarła się banderowska swołocz, wymordowała polskich mieszkańców i spaliła zabudowania. Narodowa nienawiść nabiera tutaj niebywałego natężenia<sup>28</sup>.

Niemniej emocjonalne są zapisy w dzienniku Siemiona Wasiljewicza Rudniewa:

W dzień pojechałem do polskiej wsi Stara Huta, gdzie po mszy w kościele zebrała się cała ludność. Wygłosiłem referat o położeniu na frontach i o zadaniach narodu polskiego, zachęcałem ich do wstępowania do oddziałów partyzanckich, by walczyć o wolność. Po mnie występowali Polacy, wśród nich przemawiał ksiądz. Wszyscy występujący byli zgodni, że w walce z hitleryzmem i ukraińskim nacjonalizmem istnieje tylko jedna droga – wspólnie z Armią Czerwoną, wspólnie ze Związkiem Sowieckim (20 czerwca 1943); Polacy ze wszystkich wsi uciekają do rejonowych skupisk. Wszystkie polskie folwarki są puste. Niemcy tworzą polską policję, żeby mordować Ukraińców... (23 czerwca 1943); Polska ludność ucieka i póki co odnosi się do nas dobrze. Ukraińska ludność, przestraszona przez Niemców i przez nacjonalistów, tuła się po lasach i tylko po naszym pojawieniu się wychodzi z lasu do domu okazując nam pomoc (28 czerwca 1943); Niemcy podstępnie i chytrze zasiali nienawiść, a teraz chcą i nacjonalistów, i Polaków skierować przeciwko nam, przeciwko Związkowi Radzieckiemu... (4 lipca 1943); Rozpoczęła się straszna rzeź, we wszystkich wsiach, rejonach polska ludność jest mordowana ze zwierzęcym okrucieństwem, mordowane i męczone są także dzieci, kobiety i starcy, a wszystkie zabudowania palone. Jest pewne, że niemieckie służby w tej nacjonalistycznej rzezi odgrywają główną rolę (5 lipca 1943)<sup>29</sup>.

---

<sup>27</sup> Dziennik Sidora Kowpaka, zapis z 20 i 30 czerwca 1943, ibidem.

<sup>28</sup> Dziennik Sidora Kowpaka, zapis z 1 lipca 1943, ibidem.

<sup>29</sup> Dziennik Siemiona Wasiljewicza Rudniewa, [w:] *Partizantskaja wajna na Ukrainie. Dnievniki kamandirov partizantskich atrjadow i sojedinenij (1941–1944)* – zapisy z dni 20, 23 i 28 czerwca oraz 4 i 5 lipca 1943 roku.

### Wreszcie dziennik Grigorija Balickiego:

Co można powiedzieć o tych nacjonalistach [ukraińskich]? To nie są żołnierze, ale zwyczajni bandyci, i mówić wprost – wyrzutki społeczne, którzy oprócz marzenia o wywalczeniu „Wielkiej Ukrainy” nie mogą niczego zrobić (...). Nacjoniści rozniecają wrogość między Polakami a Ukraińcami. Nacjoniści razem z niemiecko-faszystowskimi psami grają razem – wszystko skierowane jest przeciwko radzieckiej władzy i bolszewikom (15 czerwca 1943)<sup>30</sup>.

Warto poświęcić kilka słów analizie tych zapisów. Po pierwsze, uderza w nich przerażenie skalą mordów dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich. Sowieccy dowódcy wyraźnie są wstrząśnięci tym, co zobaczyli, ich współczucie dla Polaków nie podlega kwestii. Z drugiej strony starają się wytłumaczyć sobie przyczyny tego stanu rzeczy. Starają się przy każdej okazji obciążyć Niemców za sprowokowanie rzezi, za szcucie Ukraińców na Polaków i odwrotnie. Mowa jest o „niemiecko-faszystowskich psach” czy o służbach niemieckich. Taki ton propagandy w tym czasie był powszechny – to Niemcy zasiali nienawiść i to oni stoją za mordami. Badania historyczne nie potwierdziły niemieckiej inspiracji mordów, choć niektórzy dygnitarze III Rzeszy na Ukrainie nie ukrywali, że wyrznięcie Polaków ich nie martwi.

Zdarzają się także w zapiskach coraz bardziej ostre oceny samych nacjonalistów, określanych jako „wyrzutki społeczne” czy bardziej dosadnie „banderowska swołocz”. Oficerowie polityczni musieli przyjąć taką interpretację wydarzeń z dwóch powodów. Po pierwsze, byli naprawdę przekonani, że to Niemcy są „podżegaczami”, a po drugie – nie mogli, z przyczyn politycznych, obciążyć Ukraińców za zbrodnie, które widzieli. W większości oddziałów, które pojawiły się na Wołyniu na wiosnę i w lecie 1943 roku Ukraińcy stanowili zdecydowaną większość. Rosyjscy i ukraińscy historycy podają, że skład narodowościowy wszystkich zgrupowań i oddziałów był taki: Ukraińcy 59 proc., Rosjanie 22,2 proc., Białorusini 6,6 proc. Ogółem wśród party-

---

<sup>30</sup> Dziennik Grigorija Balickiego, [w:] *Partizantskaja wajna na Ukrainie. Dniewniki kamandirov partizantskich atrjadow i sojedinenij (1941–1944)* zapis z 15 czerwca 1943 r.

zantów były reprezentowane 62 narodowości zamieszkujące ZSRR<sup>31</sup>. Tylko w zgrupowaniach Piotra Werszyhory (*nota bene* Ukraińca) i W. Uszakowa Rosjanie stanowili większość. Dowództwo tych zgrupowań nie mogło więc przyjąć terminologii antyukraińskiej, nie mogło obciążać narodu ukraińskiego za wyczyny banderowców. Charakterystyczna była replika Kowpaka na wynurzenia dowódcy polskiego oddziału, który powiedział: „Teraz zabijamy Ukraińców”. „Nie należy utożsamiać bulbowskiej bandy z Ukraińcami, w moim oddziale jest 70 proc. Ukraińców” – odpowiedział na to Kowpak.

Sobiesiak w kilku miejscach swojej relacji pamiętnikarskiej pisze o rekcjach partyzantów Ukraińców walczących w oddziałach sowieckich. Byli oni wstrząśnięci i swoim antybanderowskim radykalizmem chcieli zmazać hańbę, jaka – ich zdaniem – zawisła nad narodem ukraińskim. Opisując naradę z udziałem gen. Wasilija Begmy, Ukraińca z Odessy, cytuje (co prawda w formie nieco literackiej) wypowiedź jednego z dowódców brygad – Samczuka. Warto ją przytoczyć:

Drodzy towarzysze i przyjaciele – zaczął – sprawa jest szczególnie przykra dla nas, Ukraińców, których niemało przecież znajduje się w szeregach partyzanckich. Bo przecież to, co się dzieje, te wszystkie zbrodnie, popełniają nasi bracia — Ukraińcy. Wprawdzie my moglibyśmy sobie tłumaczyć, że robią to bandyci, faszyci itp., z którymi nie chcemy mieć nic wspólnego, ale przecież w ten sposób nie można uspokoić własnego sumienia. To byłaby łatwa droga ucieczki od odpowiedzialności, bo fakt pozostaje zawsze faktem. My, partyzanci Ukraińcy, komuniści i bezpartyjni, najbardziej chyba ze wszystkich cierpimy moralnie. Nasze serca krwawią i płaczą... i chcielibyśmy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, by powstrzymać te ciemne żywioły, które zaślepione hitlerowską propagandą przelewają krew niewinnych ludzi. Chcemy bić się z UPA, wszędzie, gdzie na nich natrafimy, dniem i nocą; chcemy likwidować bandy, obiecujemy być sędzią nie znającym litości. Bo może dopiero wówczas strach przed odpowiedzialnością zmusi zaślepionych do opamiętania się. Trzeba rozszerzyć pracę propagandową: wysyłać naszych agitatorów w teren, na wsie i chutory zamieszkałe przez Ukraińców. My wiemy, że lud ukraiński potrafi nas zrozumieć, trzeba tylko wyjaśnić mu prawdziwe cele prowadzących UPA, całej tej zgrai zbrodniarzy. My partyzanci Ukraińcy z brygady „Diadi

---

<sup>31</sup> *Partizantskaja wajna na Ukrainie. Dniwniki kamandirov partizantskich atrjadow i sojedinenij (1941–1944), wstęp, s. 2.*

Pieti” popieramy w pełni wszystko, co będzie postanowione w sprawach pomocy dla polskiej ludności: będziemy ochraniać bezbronnych wszędzie i w każdej sytuacji, udzielać im pomocy w wyżywieniu i odzieży, a jeśli zajdzie potrzeba, potrafiemy oddać za tę sprawę swoje życie...<sup>32</sup>

Takie reakcje i postawy nie były zapewne czymś wyjątkowym. Oznacza to, że na Wołyniu, obok walki między Polakami i banderowcami, między partyzantami sowieckimi a Niemcami i banderowcami toczyła się też realna, krwawa wojna domowa ukraińsko-ukraińska. Zbyt często w polskiej historiografii utożsamia się Ukraińców z OUN i UPA. Jest to na rękę spadkobiercom tradycji UPA, którzy lansują tezę, że to właśnie ta organizacja reprezentowała interesy narodu ukraińskiego. Próbuje oni zamykać usta swoim adwersarzom antykomunistycznymi hasłami. Jest to znaczące uproszczenie – Ukraińcy w tym czasie byli podzieleni, a jeśli uznać ich za całość, także wliczając tych z Ukrainy Wschodniej, to zdecydowana większość była OUN-UPA przeciwna.

Przy tej okazji należy wspomnieć o postrzeganiu przez dowództwo partyzantki sowieckiej formacji zbrojnych „Tarasa Bulby”, czyli Tarasa Dmitriewicza Borowecia (1908– k 1981), dowódcy „Siczy Poleskiej” a potem tzw. pierwszej Ukraińskiej Powstańczej Armii. Nazwa „bulbowcy” przewija się bardzo często w dziennikach i meldunkach sowieckich, polskich zresztą też. Mordy, głównie na północy Wołynia, gdzie działały formacje „Tarasa Bulby”, często przypisywane są właśnie nim. Tymczasem rzecz miała się inaczej. Borowec nigdy nie wydał rozkazu mordowania polskiej ludności, podczas rozmów „zjednoczeniowych” z OUN Bandery sprzeciwił się takiemu żądaniu strony banderowskiej. W wyniku tego jego oddziały zostały rozbrojone, a on sam musiał się ukrywać. Jego sztab został przez banderowców podstępnie aresztowany, zamordowano także żonę „Tarasa Bulby”. Gorącym obrońcą prawdy o „Bulbie” był Wiktor Poliszczuk, Ukrainiec, autor licznych opracowań historycznych. Opublikował on w swoim monumentalnym wydawnictwie źródłowym pt. *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach* trzy listy „Tarasa Bulby” do OUN Bandery (z 25 marca 1943, z 10 sierpnia 1943 i 24 września 1943), w których potępił

---

<sup>32</sup> J. Sobiesiak, R. Jegorow, *Burzany...*, s. 265–266.

on politykę tej formacji i mordy na Polakach<sup>33</sup>. Fakty nie były w tym czasie znane ani dowództwu sowieckiemu, ani Polakom. Za „Bulbą” ciągnęła się zła sława. Być może w atakach na polskie wsie brali udział „bulbowcy”, ale nie byli to już członkowie organizacji, na czele której stał Taras Borowец, byli to albo maruderzy albo (co bardziej prawdopodobne) dawni „bulbowcy” wcieleni siłą bądź nie do formacji banderowskiej, czyli do UPA.

Rozwój sytuacji na Wołyniu wymusił na stronie sowieckiej jeszcze bardziej przychylne stanowisko w stosunku do Polaków tam zamieszkujących niż to wcześniej zakładano. Okazało się bowiem, że oparciem dla partyzantki jest tylko część ludności ukraińskiej, reszta sprzyjała banderowcom i była oparciem dla coraz liczniejszych formacji UPA. Jak pisze Oksana Petrusiewicz:

W kwietniu 1943 r. specjalna dyrektywa KC WKP(b) i CSRP nakazała dowódcom radzieckich zgrupowań partyzanckich okazywanie Polakom wszelkiej pomocy przy organizacji oddziałów i wyposażaniu ich w broń i amunicję. W ten sposób rozpoczęto formowanie proradzieckiego polskiego ruchu partyzanckiego oraz przekształcanie niewielkich oddziałów, złożonych z Polaków, w samodzielne polskie zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła”<sup>34</sup>.

I dalej:

Największa liczba sformowanych z Polaków oddziałów była podporządkowana rówieńskiemu Obwodowemu Komitetowi partii, kierowanemu przez W.A. Begmę. Pierwsze Zgrupowanie Rówieńskie pod dowództwem Begmy obejmowało 7 oddziałów partyzanckich, z których 2 były uważane za polskie. W sierpniu 1943 r. zgrupowanie liczyło 727 partyzantów, z których 100 było Polakami. Polski oddział zyskał uznanie, regularnie wykonując powierzone przez dowództwo zadania,

---

<sup>33</sup> W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach (cz. druga). Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu (tom czwarty). Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od 1920 do grudnia 1943 roku*, Toronto 2002, s. 180–183, s. 270–275, s. 283–285.

<sup>34</sup> O. Petrusiewicz, *Współdziałanie polskiego podziemia z radzieckimi oddziałami partyzanckimi przy obronie ludności polskiej przed działaniami oddziałów OUN-UPA na Wołyniu w 1943 r.* (s. 7–8), referat wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji w Warszawie w dniu 17 maja 2008.



i latem 1943 r. został przemieszczony w rejon Wysocka nad Horynią, aby nieść pomoc polskim bazom samoobrony<sup>35</sup>.

Ogólna liczba polskich partyzantów walczących po stronie sowieckiej na Wołyniu i przy granicy Polesia, wedle wiarygodnych źródeł sowieckich, wyniosła w szczytowym momencie 1 800 ludzi<sup>36</sup>.

Sobiesiak, opisując naradę z udziałem Sidora Kowpaka, który przybył w rejon stacjonowania zgrupowań partyzanckich w okolicy Równego i Sarn, pisał:

Kowpak przekazał nam instrukcje i wytyczne sztabu dla oddziałów partyzanckich i zorientował nas w sytuacji na froncie. Później zaczął nas wypytywać o wszystkie szczegóły dotyczące Wołynia. Interesował się przede wszystkim siłami wroga na tych terenach oraz postawą miejscowej ludności wobec okupanta. Najbardziej trapił się faktem, że na terenach Zachodniej Ukrainy Niemcom udało się wywołać bratobójczą walkę. Przy współpracy ukraińskich nacjonalistów zdołali utworzyć bandy bulbowców i banderowców, które skierowali przeciwko ludności polskiej. W pewnej chwili zwrócił się do mnie.

- Trzeba pomóc Polakom. Nie można pozwolić, by nacjonałiści mordowali ich bezkarnie. Wy, towarzyszu Maks, powinniście się tym zająć<sup>37</sup>.

Podczas innej narady, już latem 1943 roku, z udziałem gen. Begmy, został wydany rozkaz dla sowieckich zgrupowań partyzanckich mniej więcej tej treści:

Wszystkim dowódcom brygad partyzanckich i oddziałów samodzielnych rozkazuję udzielać we własnym zakresie natychmiastowej pomocy ludności polskiej i ukraińskiej zagrożonej przez Niemców, banderowców i bulbowców. Pomagać przy organizowaniu polskiej samoobrony i likwidować bandy UPA wspólnymi siłami. W rejonach swoich baz partyzanckich tworzyć leśne osady dla uciekinierów, zaopatrywać je w żywność i inne niezbędne materiały oraz

---

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Dokument ten, znajdujący się w Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego, cytuje Ihor Iljuszyn. Patrz: *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009, s. 137.

<sup>37</sup> J. Sobiesiak, R. Jegorow, *Burzany...*, s. 69–70.

dać opiekę lekarską. Dzieci i starców, w miarę możliwości, umieszczać w chatach wiejskich.

Prowadzić aktywną pracę polityczną i propagandową wśród ludności ukraińskiej celem odciążania jej od udziału w napadach na Polaków. Tłumić w zarodku wszelkie próby powstawania nowych band UPA na swoim terenie i gdziekolwiek indziej. Towarzysze Ukraińcy, którzy w wielu naszych oddziałach partyzantycznych tworzą większość, winni wyżyć wszystkie swoje siły w celu osłabienia działalności band UPA.

Zadania te należy traktować jako długoterminowe, obowiązujące aż do chwili wyzwolenia Wołynia przez Armię Radziecką. O wszelkich przedsięwzięciach trzeba przysyłać szczegółowe meldunki do sztabu zgrupowania<sup>38</sup>.

Dowódcy partyzantki na Wołyniu byli oczywiście zainteresowani pozyskiwaniem w swoje szeregi Polaków, dążąc do rozbudowy czysto polskich oddziałów. Ich dowódcy (Józef Sobiesiak, Robert Satanowski i Mikołaj Kunicki) byli ubrani w polskie mundury wojskowe. Z czasem kontakt z tymi formacjami nawiązał Związek Patriotów Polskich (ZPP), przygotowując je do wstąpienia do formującego się w ZSRR wojska polskiego (początkowo złożonego tylko z 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki). W roku 1943 oddziały te podlegały jeszcze dowództwu w Moskwie i Kijowie. Niewątpliwie ich obecność ułatwiała kontakt z polską ludnością, która po okresie nieufności wobec ZSRR, po doświadczeniach terroru z lat 1939–1941 oraz po informacjach o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRR i RP, a także po nagłośnieniu przez Niemców informacji o odnalezieniu w Katyniu grobów polskich oficerów – przekonała się, że tak naprawdę jedyną siłą zewnętrzną chroniącą przed groźbą zagłady ze strony UPA jest partyzantka sowiecka. Część Polaków decydowała się od razu na wstąpienie do polskich oddziałów Sobiesiaka, Satanowskiego i Kunickiego. Inni podejmowali czynną współpracę z partyzantami. Czyniły to także polskie samoobrony, które powstawały na terenach zagrożonych przez UPA. Ich status był delikatny – musiały „udawać”, że nie mają kontaktu ani ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, jak również z partyzantami sowieckimi. Musiały za to utrzymywać kontakty z Niemcami i polską policją w służbie niemieckiej.

---

<sup>38</sup> Ibidem, s. 269–270.

Władysław Filar przytacza sprawozdanie sztabu sowieckich oddziałów partyzanckich obwodu rówieńskiego z 28 maja 1943 roku, w którym pisano:

W związku z ogromnym terrorem nacjonalistów [ukraińskich] ludność zaczęła organizować się i okazywać zorganizowany opór nacjonalistom. Niemcy zaczęli pomagać Polakom uzbrojeniem, tworząc jednocześnie polską policję na miejsce policji ukraińskiej, która odeszła do lasu. W m. Kołki policja obecnie składa się wyłącznie z Polaków. W południowych obwodach Dubno, Sarny, Młynów, Klewań i innych Niemcy uzbrajają Polaków w karabiny i km-y do walki przeciwko partyzantom i nacjonalistom, jednak Polacy przeciwko partyzantom nie występują<sup>39</sup>.

Ciekawą relację na temat swoich kontaktów z polskimi partyzantami zostawił pułkownik Nikołaj Prokopiuk, który przyczynił się do uratowania polskiej samoobrony w Przebrażu. Pisał on:

Z przyjściem do Lasów Cumańskich po raz pierwszy w swojej praktyce zetknęliśmy się z istnieniem polskich formacji wojskowych. W maju 1943 roku były to cztery ugrupowania, które rozlokowane były w Hucie Stepańskiej i w kolonii Hały (koło Sarn), we wsi Przebrodź (Przebraże) i miasta Rożyszczce (koło Łucka). Wszystkie utworzyły się żywiołowo jako samoobrona przed nacjonalistycznymi bandami OUN. Polski oddział partyzancki we wsi Huta Stepańska był powiązany z radzieckim ugrupowaniem partyzanckim „Bati” - Hryhorija Linkowa, rozmieszczonym na północ od linii kolejowej Sarny-Kowel. Drugie polskie ugrupowanie na północy – w kolonii Hały – było zorientowane na wsparcie ze strony Niemców i przez nich właśnie zostało częściowo uzbrojone. Z przyjściem radzieckich oddziałów partyzanckich, a wśród nich także radziecko-polskich oddziałów (Sobiesiaka, Satanowskiego, Kunickiego) w garnizonach Huty Stepańskiej i kolonii Hały doszło do podziału, wskutek którego wielu Polaków przeszło do ugrupowań partyzanckich aktywnie działających przeciwko hitlerowcom. Ci, którzy pozostali skryształizowali się w formacje typu proakowskiego, z charakterystyczną dla nich taktyką lawirowania, wyczekiwania i oszczędzania sił<sup>40</sup>.

Ukraiński historyk, Ihor Iljuszyn, zauważa przy tej okazji:

---

<sup>39</sup> W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1939–1944...*, s. 216.

<sup>40</sup> I. Iljuszyn, *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie...*, s. 136–137.

Warto podkreślić, iż w informacjach zawartych w radzieckich dokumentach dokładnie uchwycony został ten moment, w którym doszło do przełomu w świadomości ludności polskiej na Wołyniu masowo wstępującej do oddziałów partyzanckich, w pierwszym rzędzie do radzieckich. Ostatecznie, przestraszeni lipcowymi napadami oddziałów UPA, utraciwszy nadzieję na ochronę ze strony Niemców, a także ze strony własnego podziemia, istnienia którego wielu z nich nawet się nie domyślało, Polacy zaczęli szukać ratunku u partyzantów radzieckich. Zgodnie z wieloma doniesieniami do Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, wielu Polaków wstępowało do radziecko-polskich oddziałów partyzanckich nie tyle, by walczyć z Niemcami, co raczej zmuszonych do tego działaniami ukraińskich nacjonalistów, w których ludność polska widziała swojego głównego wroga<sup>41</sup>.

Jaki był zakres współpracy Polaków z partyzantką sowiecką na Wołyniu w 1943 roku? W rejonach północnego i wschodniego Wołynia, gdzie było największe nasycenie oddziałów partyzanckich, ta współpraca miała szeroki zakres. Według najnowszych ustaleń na 142 polskie samoobrony 7 współpracowało z partyzantką sowiecką. Były to: w powiecie Kostopol: Huta Stara (współpraca ze zgrupowaniem kpt. Iwana Szytowa), Peresieki, Rudnia Potasznia, Rudnia Stryj, Huta Stepańska. W powiecie Łuck: Przebraże (współpraca z oddziałami Nikołaja Prokopiuka, Dmitrija Miedwediewa i Kowalenki). W powiecie Sarny: Staryk<sup>42</sup>. Liczba 7 samoobron na 142 nie oddaje jednak znaczenia tej współpracy. Jeśli bowiem uświadomimy sobie, że większość samoobron liczyła 20–30 obrońców, a tylko dwie samoobrony współpracujące z sowiecką partyzantką, czyli Huta Stepańska i Przebraże, miały razem ok. 1 000 obrońców i broniły ok. 15 000 ludności, ocena musi być inna. Wszystkie samoobrony współpracujące z partyzantami sowieckimi, prócz Huty Stepańskiej, przetrwały, w tym największa na Wołyniu w Przebrażu.

Upadek samoobrony w Hucie Stepańskiej (16–18 lipca 1943) był spowodowany tym, że nie udało się jej obrońcom stworzyć jednolitego dowództwa, w decydującej chwili zostali też pozbawieni wspar-

---

<sup>41</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>42</sup> E. Komoński, *W obronie przed Ukraińcami. Działania Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944 wobec polityki eksterminacyjnej nacjonalistów ukraińskich*, Toruń 2013, s. 336–337.

cia oddziału Józefa Sobiesiaka. On sam twierdził po wojnie, że nie było możliwości uratowania Huty Stepańskiej wobec szczupłości sił własnych. Zaproponował mieszkańcom ewakuację do oddalonego o 70 km na północ rejonu opanowanego przez partyzantkę sowiecką. Jednak dowództwo samoobrony odrzuciło ten pomysł jako zbyt ryzykowny. Sobiesiak opuścił Hutę Stepańską zostawiając tylko 20 ludzi<sup>43</sup>. Z kolei Czesław Piotrowski, mieszkaniec Huty Stepańskiej, w opublikowanych w 1990 roku wspomnieniach ujął to tak:

Kręciło się w tym czasie w naszej okolicy coraz więcej oddziałów partyzantycznych pod ogólnym dowództwem radzieckim, w których działali Polacy i Ukraińcy. Przedstawiciele tych oddziałów również próbowali namówić naszych mieszkańców, abyśmy opuścili swoje osiedla i pod ich osłoną przegrupowali się do rejonu lasów na północ od linii kolejowej Sarny-Kowel wraz z całym ruchomym dobytkiem. Mowa była o rejonie lasów, gdzieś na północy koło m. Kucecka Wola, odległej o 70 km od Huty. Tam miało być bezpiecznie. Propozycja ta była nie do przyjęcia z powodów zasadniczych, gdyż przede wszystkim nie mieliśmy jeszcze nadal zamiaru opuszczać naszych stron<sup>44</sup>.

Ponadto pisze, że nie przypomina sobie pobytu Sobiesiaka w Hucie Stepańskiej i że „jednymi z aktywniejszych emisariuszy partyzantki radzieckiej w tym okresie byli Polacy Stanisław Łabędzki i Wincenty Ruszkowski, którzy próbowali przekonać młodych chłopaków od nas do wstąpienia w szeregi nowego oddziału im. Tadeusza Kościuszki na Polesiu oraz namawiali niektórych mieszkańców do opuszczenia Huty”<sup>45</sup>.

Trudno dzisiaj rozstrzygnąć, kto miał rację. Na korzyść Sobiesiaka przemawiają późniejsze fakty – czyli upadek Huty Stepańskiej, który przewidywał. Bardzo często ludność polska odmawiała ewakuacji i opuszczenia swoich miejsc zamieszkania. Jedni nie chcieli opuszczać ojcowizny, wyczuwając, że już nigdy tu nie wrócą, inni zwyczajnie bali się, uważając że bezpieczniejsi są w bronionej przez samoobronę wsi.

---

<sup>43</sup> J. Sobiesiak, R. Jegorow, *Burzany...*, s. 222.

<sup>44</sup> Cz. Piotrowski, *Krwawe żniwa. Za Styrem, Horynią i Stuczą*, Warszawa 1995, s. 110.

<sup>45</sup> Ibidem.

Największym sukcesem zakończyła się współpraca polskiej samoobrony z partyzantami sowieckimi we wsi Przebraże (pow. Łuck). Było w niej zgromadzonych ok. 10 500 uchodźców i miejscowej ludności (są dane mówiące nawet o 20 000 uchodźców)<sup>46</sup>. Od samego początku z dowództwem obrony Przebraża współpracowały trzy radzieckie oddziały partyzanckie: Nikołaja Prokopiuka, Dmitrija Miedwiediewa i Kowalenki. Tak potężna polska forteca, która nie tylko chroniła zgromadzoną tu wielotysięczną rzeszę cywilów, ale w dodatku podejmowała ataki na wsie ukraińskie będące zapleczem dla UPA (likwidacja wsi Trościaniec) – była celem aż trzech szturmów ze strony ukraińskich nacjonalistów, w tym największego w dniu 30 sierpnia 1943 roku. Przebraże zostało zaatakowane z trzech stron, tylko na fance południowej nie było oddziałów UPA. W decydującym momencie boju, dowództwo obrony Przebraża wysłało łącznika do stacjonującego kilka kilometrów od pola bitwy oddziału Nikołaja Prokopiuka<sup>47</sup>. Wysłannik dotarł szczęśliwie do celu i przywiózł wiadomość, że w oznaczonym wcześniej miejscu zjawi się oddział partyzantki sowieckiej. Prokopiuk zaatakował atakujących nacjonalistów ukraińskich od tyłu mając do dyspozycji 150 ludzi i 60 konnych. W tym samym czasie Polacy uderzyli na upowców idąc na spotkanie partyzantom Prokopiuka. Bitwa zakończyła się całkowitym pogromem UPA. Od tej pory nie podjęto już ataku na Przebraże<sup>48</sup>. Henryk Cybulski tak opisał nastroje po bitwie:

Oddział radziecki [Prokopiuka] szykował się do odmarszu. Wraz z Albertem serdecznie dziękowaliśmy pułkownikowi Prokopiukowi za okazaną pomoc. Walka ta jeszcze bardziej zacieśniła naszą współpracę, braterstwo i przyjaźń. Patrząc za

---

<sup>46</sup> Na ten temat: H. Cybulski, *Czerwone noce...*, J. Sobiesiak, *Przebraże*, Warszawa 1969 i ostatnio W. Filar, *Przebraże – bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007.

<sup>47</sup> Nikołaj Prokopiuk (1902–1974) był Ukraińcem pochodzącym z wsi Samczyki w obwodzie chmielnickim. Oficer NKWD. W czasie wojny walczył pod Moskwą, a potem został przerzucony na Ukrainę z zadaniem organizowania partyzantki na zapleczu frontu. Po wojnie był członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

<sup>48</sup> Opis bitwy: H. Cybulski, *Czerwone noce...*, s. 264–265; W. Filar, *Przebraże...*, s. 90–97.

oddalającym się oddziałem radzieckim przypomniałem sobie pierwsze tygodnie wzajemnej nieufności i niedowierzania. Przełamywaliśmy je krok za krokiem, uzgadniając wspólne cele i stanowiska, pomagając sobie, służąc radą i pomocą. W Przebrażu przed szkołą oczekiwał nas wielotysięczny tłum. Okrzykom i wiwatom nie było końca. Patrzyłem na rozradowane twarze ludzi i było mi dziwnie dobrze. Jeszcze nigdy w życiu nie doznałem takiego uczucia i jeszcze nigdy w życiu nie widziałem dookoła siebie tylu szczęśliwych ludzi<sup>49</sup>.

Jesienią 1943 roku obrońcy Przebraża, na propozycję innego oddziału partyzantki sowieckiej dowodzonego przez Kowalenkę wzięli udział w likwidacji upowskiej wsi Omelno<sup>50</sup>. Ostatnią dużą samoobroną uratowaną dzięki współpracy z partyzantką sowiecką była Huta Stara. W dniu 18 listopada 1943 r. zaatakowało ją duże zgrupowanie UPA. W relacji, jaką złożył Władysław Kochański „Bomba”, tak opisał decydujący moment bitwy:

Tylko niespodziewany powrót do obozowiska całego dowodzonego przeze mnie oddziału z zamierzonej akcji na m. Rokitno, jak też niespodziewany powrót na te tereny całego zgrupowania radzieckiej partyzantki gen. [Iwana] Szytowa [w rzeczywistości kapitan – J.E.] pozwoliły we wspólnej walce zapobiec ogólnej rzezi ludności polskiej tego rejonu i rozbić całkowicie tę armię. Banderowcy pozostawili na placu boju około 700 zabitych [liczba bez wątpienia przesadzona – J.E.], wiele broni i uzbrojenia (np. dwa działka p.panc. niemieckie, które wziął gen. Szytow, moździerz 81 mm, granatniki 50 mm i cały tabor z amunicją i dokumentami zdobyte przez oddział „Wujka”)<sup>51</sup>.

Należy podkreślić, że współpraca samoobron polskich z partyzantką sowiecką odbywała się wbrew oficjalnym dyrektywom Delegatury Rządu RP i dowództwa Armii Krajowej<sup>52</sup>. Od samego początku służby

---

<sup>49</sup> H. Cybulski, *Czerwone noce...*, s. 266–267.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 287.

<sup>51</sup> *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, tom 4, cz. 1. Warszawa–Kijów 2005, s. 709.

<sup>52</sup> W odezwie Wołyńskiego Okręgowego Delegata Rządu RP z 28 lipca 1943 pisano, że „współdziałanie z bolszewikiem jest takim samym przestępstwem, jak

informacyjne Komendy Głównej AK oskarżały partyzantkę sowiecką o inspirowanie i prowokowanie konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu. W „Biuletynie Informacyjnym” pisano:

Rola banderowskiego odłamu OUN w tych tragicznych zajściach nie jest mocno udowodniona. Wiele faktów wskazuje natomiast na to, że właściwymi inspiratorami haniebnego pogromu, w czasie którego wymordowano setki rodzin polskich byli agenci sowieccy. W chwili sporu o Ziemie Wschodnie Moskwa za wszelką cenę dąży do wywołania konfliktu ukraińskiego na tle zadrażeń narodowościowych, aby mieć argument, że ukraińska ludność kresowa nie życzy sobie powrotu państwa polskiego na te ziemie. Ta sama Moskwa jednocześnie dla zatarcia śladów kazała wystąpić swym własnym „dywersantom” przeciwko bandom ukraińskim spod znaku „Tarasa Bulby”. Cele tej podwójnej gry są aż nadto jasne. Oto za jednym zamachem wyniszcza się żywioł polski na kresach i kompromituje wobec świata nacjonalistów ukraińskich<sup>53</sup>.

Podobne oceny były zawarte w Sprawozdaniu Delegata Rządu na Województwo Wołyńskie Kazimierza Banacha, reprezentującego Stronnictwo Ludowe:

Bolszewicy mają swoje jaczejki wśród społeczeństwa ukraińskiego i wśród band. Usiłują opanować kierownictwo bandami, a już i obecnie wiele band jest pod ich komendą. Stwarzają pozory, że ludność polską chcą brać w obronę. Wszędzie jednak tam, gdzie ludność zmuszona była z ich opieki korzystać, zmierzają tylko do tego, by z młodzieży polskiej stworzyć komunistyczne oddziały partyzanckie. Jeden z takich oddziałów jest już zorganizowany i przybrał nazwę oddziału im. Tadeusza Kościuszki. W kilku wypadkach stwierdzono, że wśród atakujących ludność polską byli i bolszewicy, którzy przedtem ludności polskiej proponowali pomoc. Wydaje się być prawie pewnym udział inspiracji sowieckiej w akcji mordowania ludności polskiej. Pojawiły się również na Wołyniu liczne oddziały partyzantki sowieckiej. Oddziały te żadnej akcji zaczepnej w stosunku do Niemców nie prowadzą. Wygląda na to, że jest to gromadzenie sił dla akcji w przyszłości. Oddziały

---

współdziałanie z Niemcem”. Patrz: A.L. Sowa. *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 186.

<sup>53</sup> „Biuletyn Informacyjny”, 20 maja 1943, nr 20. Nieco złagodzoną wersję tej teorii podtrzymywano także w późniejszych miesiącach i nigdy się z niej wycofano. Na ten temat pisze: A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 210–211.



te zaopatrywane są z powietrza w broń, amunicję, ludzi, materiały instrukcyjne i propagandowe. Wołyn traktują jako ziemię sowiecką. W tej chwili stanowią one już poważną siłę<sup>54</sup>.

Ta ocena, odbiegająca od rzeczywistej sytuacji na Wołyniu, owocowała popełnianiem dalszych błędów i zaniechań. Komenda Główna AK zlekceważyła informacje o zagrożeniu ludności polskiej na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich, które napływały do Warszawy jeszcze w 1942 roku<sup>55</sup>. Pomimo stanowiska Delegata Rządu na Wołyniu Kazimierza Banacha, który domagał się uzbrojenia oddziałów AK i skierowania ich do obrony ludności polskiej na Wołyniu, dowództwo w Warszawie odmówiło. Płk Jan Rzepecki „Prezes” z KG AK argumentował, że „udostępnienie broni na Kresach roznieciłoby ogień walki do niewyobrażalnych rozmiarów, a opinia światowa uzyskalaby argument, że walka o wschodnią granicę była błędem politycznym”<sup>56</sup>. Stąd, w decydującym momencie, na Wołyniu praktycznie nie było większych oddziałów AK, wszystkie przygotowania koncentrowały się wokół Akcji „Burza”, która miała pokazać nadchodzącej Armii Czerwonej i władzom w Moskwie, że tereny wschodnie są nadal polskie. Tragizm sytuacji polegał na tym, że w przypadku Wołynia jedynym co można było zrobić, to uratować istnienie dziesiątków tysięcy istnień ludzkich.

Chociaż stanowisko Kazimierza Banacha było bardziej realistyczne, to w praktyce też nie był w stanie niczego zrobić. Łudził się, że należy prowadzić rozmowy z nacjonalistami ukraińskimi, apelować do nich, by w imię jedności państwa (polskie władze podtrzymywały iluzję istnienia RP na tych terenach, traktując Ukraińców, także nacjonalistów, jako obywateli tego państwa) zaprzestali oni rzezi. Jednocześnie wydał

---

<sup>54</sup> Cyt za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. II, Warszawa 1992, s. 136–137.

<sup>55</sup> Z Obszaru Lwowskiego AK pochodzi analiza podpisana pseudonimem Nikodem Swoboda, w której napisano jasno, że: „Ukraińcy ... przygotowują się do rzezi Polaków na większą skalę niż to było we wrześniu 1939 r. lub w czerwcu i lipcu 1941”, [w:] *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942–1944*, oprac. L. Kulińska i A. Roliński, Kraków 2004, s. 283.

<sup>56</sup> W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1943–1944...*, s. 250.

on, w chwili największego natężenia terroru UPA, w dniu 28 lipca 1943 roku, odezwę do „Obywateli Rzeczypospolitej”. Apelował o przeciwstawienie się rzezi i wzywał do tworzenia samoobrony. Jednocześnie zakazywał wstępowań do policji w służbie niemieckiej oraz dodawał: „Współdziałanie z bolszewikami jest takim samym przestępstwem, jak współdziałanie z Niemcami”<sup>57</sup>. Ta groźba odnosiła się w dużej mierze do tych Polaków, którzy wstępowali w szeregi partyzantki sowieckiej, ale ogólny wydźwięk tego dokumentu jest przygnębiający. W czasie, kiedy dziesiątki tysięcy Polaków, pozbawianych oparcia struktur podziemnych Państwa Polskiego, walczyło o życie, Delegat Okręgowy Rządu zakazuje współpracy z jedyną siłą, która jest dla wielu polskich wsi jedynym sojusznikiem. Dobrze, że Delegat Okręgowy nie traktował swoich groźb zbyt dosłownie, zadając sobie sprawę z realnej sytuacji. Bardzo często zaprzysiężeni członkowie AK współpracowali z partyzantką sowiecką, oczywiście ukrywając swoją przynależność organizacyjną. W takie sytuacji był np. Henryk Cybulski z Przebraża.

Wracając jeszcze do kwestii oceny dokonanej przez władze cywilne wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego, należy dodać, że miały one jedynie mgliste wyobrażenie o tym, co się dzieje. Jak pisze Władysław Filar: „Uważano, że napływające informacje o rzeziach są przesadzone, nie wierzono, że w XX wieku może powtórzyć się scenariusz z okresu buntów i powstań kozackich chłopskich”<sup>58</sup>. Powagę sytuacji dostrzegały tylko struktury podziemne działające na Kresach, choć także z pewnym opóźnieniem. Raport Obszaru Lwowskiego AK w sprawie mordów wołyńskich zawiera smutny wniosek, że „ludność polska czuje się opuszczona przez czynniki rządowe”. Stwierdzano też, że polskie czynniki rządowe zrzucają winę za to, co się stało na Wołyniu „na wszystkich, z wyjątkiem oczywistych głównych sprawców: nacjonalistów ukraińskich z OUN na czele”<sup>59</sup>.

W roku 1943 doszło na Wołyniu do współpracy między zagrożoną całkowitą eksterminacją ludnością polską a partyzantką sowiecką. Ze strony sowieckiej takie zachowanie było podyktowane następującymi czynnikami:

---

<sup>57</sup> A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 186.

<sup>58</sup> W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1943–1944...*, s. 253.

<sup>59</sup> Ibidem.

- Strategią prowadzenia wojny na zapleczu frontu, na tyłach armii niemieckiej. Dyrektywy z Moskwy precyzowały jasno, że należy pozyskiwać do walki z Niemcami ludność cywilną na ziemiach, na których przeprowadzono operacje partyzanckie. Z rozpoznania wywiadowczego wynikało, że ludność polska na Wołyniu jest przychylnie nastawiona do idei walki z Niemcami i może być oparciem dla partyzantki sowieckiej.
- Działaniem struktur OUN-UPA, skierowanych nie tylko przeciwko ludności polskiej, ale i wkraczającej na Wołyn partyzantce sowieckiej. UPA zbliżyła do siebie Polaków i partyzantów sowieckich. Był to czynnik decydujący, wspólne zagrożenie zrodziło współdziałanie i wspólną walkę. Popularność UPA na Wołyniu sprawiła, że ludność ukraińska przestała być zapleczem dla partyzantki sowieckiej, na co liczone w Moskwie i Kijowie. Pozostawali więc Polacy.
- Słabością struktur Polskiego Państwa Podziemnego i zbrojnych oddziałów AK. Partyzantka sowiecka, kierowana przez oficerów NKWD, miała jasne dyrektywy likwidacji tzw. białych band<sup>60</sup>. Jednak na Wołyniu silniejsze od AK były polskie oddziały partyzanckie podporządkowane dowództwu sowieckiemu. Z kolei samoobrony, z którymi współpracowano, miały status niejasny – część z nich była podporządkowana AK, ale to skrywano. W ocenie służb wywiadowczych sowieckich Polacy walczący w samoobronach dawali gwarancję dalszej współpracy. W dużej mierze tak się stało – obrońcy samoobron zasiliли potem szeregi najpierw Istribitielnych Batalionów podległych NKWD a potem 1. Armii Wojska Polskiego.

Oceny historyków i świadków wydarzeń tego epizodu II wojny światowej, jakim była polsko-sowiecka współpraca na Wołyniu w 1943 roku są raczej zgodne, choć między poszczególnymi autorami występują pewne różnice. Członek AK i żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Wincenty Romanowski, dał taką całościową ocenę:

---

<sup>60</sup> Tak było np. na Nowogródzczyźnie, gdzie silne oddziały AK stały się szybko wrogiem nr 1 dla sowieckiej partyzantki. Ostatnio na ten temat: Z. Boratyn, *Niemen – rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie*, Warszawa 2013.

Tam, gdzie działała partyzantka radziecka, ludność polska miała z jej strony ochronę przed bandami banderowców. Bezpieczeństwo to było jednak znikome i krótkotrwałe. Oddziały radzieckie, prowadząc walkę podjazdową, unikały spotkań z większymi siłami pacyfikacyjnymi i wygrywały z nieprzyjacielem dzięki wielkiej ruchliwości. Wsie polskie nie mogły liczyć na stałą współpracę ze swoimi naturalnymi sprzymierzeńcami (...) Oddziały radzieckie, w ciężkich dla siebie warunkach, korzystały z każdego sprzymierzeńca, nie mogły więc nie doceniać istnienia polskich placówek samoobrony czy też późniejszych oddziałów Armii Krajowej. Była jednak granica, gdzie kończyło się szczerze żołnierskie i ludzkie współdziałanie w ciężkiej doli, a decydującą rolę zaczynała odgrywać polityczna racja stanu, reprezentowana przez wyższych dowódców. Dwa razy doszło do tragicznych wydarzeń w gminie Ludwipol (Osiecki, Lisiecki i Bagiński oraz aresztowanie „Bomby” z jego sztabem – likwidacja patrolu ochrony) i raz w powiecie łuckim („Drzazga”, „Sławek” i „Słoń”)<sup>61</sup>.

Ernest Komoński pisze, że udzielając Polakom pomocy na Wołyniu realizowali także swoje cele polityczne, co jest niewątpliwie prawdą. Jednak jego stwierdzenie, że sytuacja na Wołyniu była dla nich korzystna, bo „powodowała pożądaną dla nich depolonizację” i osłabiała militarne zdolności Polaków i Ukraińców jest nieco naciągana<sup>62</sup>. Jak bowiem można mówić o „depolonizacji Wołynia”, skoro w tym czasie w tej dzielnicy było ledwie 5–7 proc. Polaków. Więcej racji w ocenie motywów działania partyzantki sowieckiej ma chyba Grzegorz Motyka, pisząc:

Przy ocenie działalności sowieckiej partyzantki warto pamiętać, że komuniści, zwalczając w ramach „walki klas” „polskich nacjonalistów”, odnosili się jednocześnie krytycznie do czystek etnicznych prowadzonych przez UPA. Właśnie dlatego pomogli przetrwać samoobronom w Przebrażu i Starej Hucie, ratując w ten sposób wielu Polaków przed śmiercią z rąk ukraińskich nacjonalistów<sup>63</sup>.

**Jan Engelgard**

---

<sup>61</sup> W. Romanowski, *Kainowe dni*, s. 90–91.

<sup>62</sup> E. Komoński, *W obronie przed Ukraińcami...*, s. 332.

<sup>63</sup> G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 172–173.

## **Soviet guerrilla and the extermination of Polish population at Wołyń in 1943**

### **Key words**

Soviet guerrilla, Piotr Werszyhora, UPA, Polish Self-Defense, Przebraże, Huta Stepańska, Government Delegation for Poland, Łucki Inspectorate of Home Army, Nikolaï Prokopiuk, Henryk Cybulski, Józef Sobiesiak.

### **Abstract**

Article discusses an attitude of Soviet guerrilla fighters at Wołyń towards the extermination of Polish population done by Ukrainian Insurgent Army. The help provided for Polish population by its divisions was caused by: a strategy of leading a war in hinterland, behind the lines of the German Army; by the actions of OUN-UPA structures, directed not only against Polish population, but also against Soviet Guerilla units entering Wołyń; and by the weakness of structures of the Polish Underground State and AK military units. The extent of help from Soviets, provided for Polish population was significant. Even though only 7 out of 142 Polish Self-Defences cooperated with Soviet guerrillas, but among them were the largest ones, including "Przebraże" and "Huta Stepańska" units. The situation at Wołyń was drastically different from the situation at Nowogródzczyzna, where a regular war between Polish and Soviet guerrillas was taking place.

## **Sowjetischer Partisanenkrieg gegenüber der Extermination der polnischen Bevölkerung in Wolhynien in 1943**

### **Schlüsselwörter**

Sowjetischer Partisanenkrieg, Piotr Werszyhora, UPA, Selbstverteidigung Polen, Przebraże, Huta Stepańska, „Delegatura Rządu na Kraj” (Regierungsvvertretung in Lande), Inspektorat der Heimatarmee für Łuck, Nikolaï Prokopiuk, Henryk Cybulski, Józef Sobiesiak

## **Zusammenfassung**

Der Artikel behandelt die Einstellung des sowjetischen Partisanenkrieges in Wolhynien zur Extermination der polnischen Bevölkerung seitens der ukrainischen Aufstandsarmee. Die der polnischen Bevölkerung von ihren Abteilungen geleistete Hilfe resultiert aus: der Strategie der Kriegsführung im Hinterland der Front, hinter der deutschen Armee, der Handlung der OUN-UPA-Strukturen, die nicht nur gegen die polnische Bevölkerung gerichtet waren aber auch gegen die in Wolhynien einschreitenden Partisantenruppen, der Schwäche der Strukturen des polnischen Untergrundstaats und der militärischen Abteilungen der Heimatarmee. Das Ausmaß der für die polnische Bevölkerung geleisteten sowjetischen Hilfe war beträchtlich. Zwar haben nur 7 von den 142 polnischen Selbstverteidigungseinheiten mit den sowjetischen Aufständen zusammengearbeitet, aber es waren die größten von ihnen, darunter Przebraże und Huta Stepańska. Die Lage in Wolhynien hat sich krass von der Situation in Nawahradak unterschieden, wo ein regulärer polnisch-sowjetischer Aufstandskrieg stattfand.

## **Советские партизанские отряды по отношению к истреблению польского населения на Волыни в 1943 г.**

### **Ключевые слова**

Советские партизанские отряды, Петр Вершигора, УПА, Польская самооборона, Гаевое, Гута Степаньска, Представительство правительства на Родине (Делегатура), Инспекторат Луцк Армии Крайовой, Николай Прокопюк, Генрик Цыбульски, Юзеф Собесьяк

### **Резюме**

В статье обсуждается отношение советских партизанских отрядов на Волыни к уничтожению польского населения Украинской повстанческой армией. Помощь полякам, оказанная партизанскими отрядами, была вызвана: стратегией ведения войны в тылу фронта, в тылу немецкой армии, действиями структур ОУН-УПА, направленных не только против польского населения, но и против, вступивших на территорию Волыни, советских партизанских отрядов, а также слабостью структур Польского подпольного

государства и вооруженных сил АК. Советская помощь, оказанная полякам, была значительной. Правда, лишь 7 на 142 польских баз самообороны сотрудничало с советскими партизанами, но это были крупнейшие из них, в том числе Гаевое и Гута Степаньска. Ситуация на Волыни резким образом отличалась от ситуации в Новогрудском районе, где продолжалась регулярная партизанская польско-советская война.